



KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

redaktor wydania

Wielu fachowców, w większości ludzi młodych, wyjechało bądź planuje wyjazd z kraju, bo tu nie ma przyszłości. Trudno im się dziwić, patrząc na ogólny – nie bójmy się mocnych słów – „bajzel”, jaki nam gotują kolejne ekipy tzw. „fachowców”. Ja już wyłączyłem telewizor z prądu i nie oglądam. Zdarza się, że czytam, zwłaszcza teksty naszego „Gościa”. A tu rzecz o ludziach młodych, którzy po studiach, miast jechać do „Reichu” zarabiać „geld”, pojechali, aby najpiękniejszy rok swego wspólnego życia ofiarować dzieciom ulicy w Afryce. Dzięki takim ludziom świat stoi na swoim miejscu. Dzięki nim chce się rano wstać i po prostu żyć. Zapraszam do lektury na stronach IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Kącik WIEJSKIEGO PROBOSZCZA

Powstańcy i żołnierze Armii Krajowej, kombatancki II wojny światowej, harcerze, przedstawiciele służb mundurowych i opolanie uczestniczyli we Mszy św., odprawionej w intencji bohaterów powstania warszawskiego.

Mszy św. koncelebrowanej w kościele Przemienienia Pańskiego na osiedlu ZWM przez ks. proboszcza Tadeusza Muca i ks. Jana Pykę, notariusza kurii diecezjalnej, przewodniczył bp Jan Kopiec. W prezbiterium stanęły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, wojska, policji i harcerzy, Kompania Honorowa Wojska Polskiego. Górnicza orkiestra z Góraždzy grała podczas Eucharystii i przy pomniku Armii Krajowej, gdzie złożono hołd poległym.

W okolicznościowym kazaniu bp Jan Kopiec nawoływał do wyciągnięcia wniosków z tamtych czasów, do zastanowienia



JERZY STEMPLEWSKI

się, czy nas byłoby stać na bohaterskie wyzwanie sprzed 63 lat? – Dziś stajemy w głębokim szacunku i podziękowaniu za tamten zryw, za bohaterstwo. Wiemy, że życie człowieka nie może być przypadkowe, że życie każdego człowieka ma swój wymiar wyjątkowy i indywidualny, i jest tym, co wchodzi w bogactwo dziejów tej ziemi i kolejnych pokoleń, które przemierzają wielkie przestrzenie czasu i pozostawiają po sobie wielkie dzieła. Naszym obowiązkiem jest

**Bp Jan Kopiec
przewodniczył
Mszy świętej**

pilnowanie tych dzieł i dbałość o ich rozwój, o przetrwanie tych wartości, które stanowią będą o naszej cywilizacji

i rozwoju przyszłych pokoleń – mówił ksiądz biskup i przypomniał, że wielkie społeczności i wielkie cywilizacje rozwijały się wtedy, kiedy pragnęły sprawiedliwości, kiedy były miłosierne, kiedy były czystego serca i nie godziły się na to, aby za łatwy świecący się łachman umieć sprzedać wszystko, co w ludzkiej duszy jest cenne. ■

BOISKO ZAPEŁNIŁO SIĘ SAMOCHODAMI



ZE ZBIORU KS. ALOJZEGO PIECHOTA

Święty Krzysztof, patron kierowców, raz w roku w sposób szczególny otaczany jest czcią, zawsze ma to miejsce w dniu jego święta albo w najbliższe niedziele. Księża udzielają w tych dniach błogosławieństwa kierowcom i święcą ich pojazdy. W parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Piotrówce, której proboszczem jest ks. Alojzy Piechota, pełniący obowiązki dyrektora Funduszu Pomocy Misjonarzom Diecezji Opolskiej, boisko LZS zapełniło się samochodami, które z pewnością nie zmieściłyby się na przykościelnym placu. Dlatego też na boisku musiał stanąć ołtarz polowy, przy którym Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. Jarosław Karpa pochodzący z Piotrówki, wikariusz parafii Miłosierdzia Bożego w Prudniku. Właściciele samochodów i ich rodziny złożyły ofiary dla naszych misjonarzy w podziękowanie za opiekę św. Krzysztofa. ■

**Boisko LZS
w Piotrówce**

Kosą, sierpem, cepem



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Kosiarze w akcji

PIĄTKOWICE. W Piątkowicach, w powiecie nyskim, odbył się w sobotę 28 br. VI Turniej Zniwowania Metodami Tradycyjnymi „Złota Kosa”. Zawodnicy rywalizowali między innymi w żęciu zboża ko-

sami i sierpami czy młóceniu cepami. Zainteresowanie publiczności wzbudziła wialnia, tajemnicza maszyna drewniana, napędzana korbą, służąca do oddzielania ziarna od plew.

Uczcili powstańców warszawskich

ŁAMBINOWICE. 1 sierpnia br., w 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, złożono kwiaty przed pomnikiem Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf. W obchodach zorganizowanych przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz Urząd Gminy w Łambinowicach uczestniczyły związki kombatanckie, delegacje władz państwowych i samorządowych oraz młodzież. Po upadku powstania warszawskiego do niewoli niemieckiej dostało się około 17 tys. osób. Największa, blisko 6-tysięczna, grupa trafiła do Stalagu 344 Lamsdorf (Łambinowice), w tym ponad tysiąc kobiet i około 600 nieletnich w wieku od 10 do 18 lat. W grupie powstańców

warszawskich znalazł się Zygmunt Krukowski, znany warszawski pieśniarz, oraz uznani po wojnie polscy poeci i prozaicy: Roman Bratny i Stanisław Ryszard Dobrowolski, historyk Aleksander Gieysztor oraz rotmistrz Witold Pilecki. Dobrowolny więzień KL Auschwitz i inicjator tamtejszego ruchu oporu. Wśród nieletnich powstańców warszawskich był 10-letni Jerzy Szulc, uznany za najmłodszego jeńca lat II wojny światowej. Pierwszy transport przybył do Stalagu 344 Lamsdorf 6 października 1944 r. Pobyt powstańców warszawskich w Łambinowicach upamiętniono w 1997 r. pomnikiem Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf.

Srebrny jubileusz szensztacki

TUŁOWICE. Z okazji 25-lecia pierwszej w diecezji grupy Małżeństw i Rodzin Ruchu Szensztackiego została odprawiona Msza św. koncelebrowana w kościele św. Rocha w Tułowicach. Przewodniczył jej proboszcz, ks. Norbert

Niestrój, a słowo Boże wygłosił ksiądz prałat Edmund Podzielnny. – Pierwszą moderatorką grupy, do której należało kilkanaście małżeństw, była s. Maria Osińska. Praktykowane Przymierze Miłości grupa złożyła w Świdrze pod Warszawą

KIK dzieciom z Ukrainy

KRAPKOWICE. Od ośmiu lat krapkowicki oddział Klubu Inteligencji Katolickiej organizuje w domu pielgrzyma na Górze Świętej Anny kolonie dla dzieci ze Wschodu. W tym roku na letni wypoczynek, który trwał od 22 lipca do 7 sierpnia, przyjechały dzieci i młodzież z Równego i Rohatyna. Oprócz wypoczynku, młodzi goście z Ukrainy mieli okazję poznać Opolszczyznę. Zorganizowano dla nich pielgrzymki na Jasną Górę, do Kamienia Śląskiego i Prudnika Lasu. Ponadto zwiedzili okolice Góry Świętej Anny, Opolę, Krapkowice, Tarnowskie Góry, Moszną, Głuchołazy, a z inicjatywy posa PiS Mieczysława Walkiewicza (i na jego koszt) pojechali do Warszawy, gdzie m.in. odwiedzili Sejm RP i Muzeum Powstania Warszawskiego. Pobyt oraz podróż dzieci zostały sfinansowane ze środków

uzyskanych przez krapkowicki KIK od Urzędu Miasta i Gminy Krapkowice, starostwa w Krapkowicach, firm, darczyńców indywidualnych oraz z kwest przeprowadzanych przez członków klubu przed kościołami dekanatu krapkowickiego w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu br. Rewelacją tegorocznych koloni był duet siostr bliźniaczek z Równego, śpiewających i akompaniujących sobie na bandurach. Siostry Irena i Natalia, które grą uświetniły nabożeństwo i Mszę św. wieczorną w niedzielę 29 lipca w kościele św. Piotra i Pawła w Opolu, a po liturgii dały krótki koncert, są Polkami, pochodzą z parafii św. Piotra i Pawła w Równem. Dziewczyny wraz z grupą kolonistów dały również koncert dla członków KIK w Opolu i obecnego na spotkaniu bp. Jana Bagińskiego.

Remonty w katedrze

OPOLE. Figura św. Jana Nepomucena z połowy XVIII wieku, stojąca przy plebanii katedralnej, odzyskała dawny blask. Stało się to za sprawą konserwatora zabytków Rafała Rzeźniczka. Koszt renowacji został pokryty z funduszy parafialnych. Ponadto aktualnie trwają prace konserwatorskie w części ruchomej ołtarza głównego łącznie z tabernakulum. Prowadzi je Andrzej Marek Barski z Nysy. Ołtarz zostanie oddany do użytku w listopadzie. – W ten sposób zakończymy cykl renowacji ołtarzy w nawach katedry – mówi ksiądz prałat Edmund Podzielnny. Równolegle prowadzone są roboty remontowo-budowlane obu wież, które prowadzi krakowska firma Grzyb.E.K.



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Odnowiona figura św. Jana Nepomucena łączy zlotem

na ręce bp. Bronisława Dąbrowskiego. Cechą charakterystyczną tej grupy było zaangażowanie w życie parafialne. Ruch dążył do pogłębienia świadomości powołania do życia w małżeństwie i rodzinie. Pomagały w tym comiesięcz-

ne spotkania, w czasie których oprócz modlitwy były wykłady na temat duchowości ruchu szensztackiego – wspomina ks. Podzielnny, który tworzył tę grupę. Dziś grupa nadal działa w parafii i bazuje na ciągłym pogłębianiu wiary.

Na zaproszenie Stowarzyszenia Wspólnota Polska

Bawili się w teatr i wypoczywali

Tydzień im wystarczył na przygotowanie barwnego i dynamicznego przedstawienia na podstawie tekstów Mickiewicza i Puszkina.

Na zaproszenie Wspólnoty Polskiej do Opola przyjechała młodzież i dzieci z parafii w białoruskiej Oszmianie i Iwie, ukraińskiej Kołomyi i Kamieńcu Podolskim. Z młodymi pasjonatami sztuki teatralnej przyjechali ich nauczyciele i opiekunowie, którzy wspólnie ze swoimi uczniami doskonałą warsztat reżyserski i aktorski pod kierunkiem Andrzeja Mikoszy, aktora i reżysera Teatru Lalki i Aktora w Opolu, oraz Honoraty Mierzejewskiej, studentki reżyserii i aktorstwa z Lublina. Ta 37-osobowa grupa mogła przyjechać do Polski dzięki pomocy organizacyjnej księżki proboszczów i organizacji polonijnych na Białorusi i Ukrainie.

Ludmiła Bochdanowicz z Oszmiany jest specjalistką nauczania początkowego, uczy dzieci w klasach I-III, uczy też języka polskiego młodzieży szkoły średniej, a w ramach pracy pozalekcyjnej prowadzi zajęcia teatralne. Założyła zespół teatralny „Wirówka”, który wystawia spektakle i poetyckie przedstawienia najczęściej w swojej szkole średniej, utworzonej na bazie przedwojennego polskiego gimnazjum, założonego w 1928 roku. Zespół „Wirówka” niemal w całości przyjechał do Opola, wszyscy Polskę zobaczyli po raz pierwszy i dzięki swojej pani Ludmile mogli popisać się niezłą znajomością języka polskiego, tylko śpiewny akcent zdradzał ich miejsce zamieszkania.

Uzdolnieni i radośni

Andrzej Mikosza zaproponował młodym adeptom sztuki teatralnej przygotowanie spektaklu, opartego na tekstach Adama Mickiewicza „Był sobie dziad i baba” i Aleksandra Puszkina „Bajka o złotej rybce”. – Z radością zabra-



ZDJEŃCIE TERESA SIENKIEWICZ-MIS

li się do pracy, a musieli szybko opanować przydzielone im role i nauczyć się śpiewać znaczną część tekstu. Wszyscy chcieli zagrać w tej wspólnie tworzonej sztuce, której nadaliśmy tytuł „Dziad i baba, czyli opowieść o złotej rybce”. Żeby dać możliwość wystąpienia wszystkim uczestnikom warsztatów, nawet nauczycielom, podzieliliśmy sztukę na cztery akty – mówi Andrzej Mikosza. Trzy pierwsze akty grane były przez poszczególne grupy z Kamieńca Podolskiego, Oszmiany i Iwy, Kołomyi oraz czwarty akt zagrany został przez wszystkich młodych aktorów, przez Arka Stanulewicza, Dzime Karynę, Alonę Wiśnicką, Irenę Antoniewicz, Nastkę Spasiuk, Lilkę Murę i pozostałych uczestników warsztatów.

Dziad i baba przy swoim symbolicznym drewnianym domku

W czwartym akcie grali wszyscy uczestnicy warsztatów teatralnych

Widownia była zachwycona

Przerwy między aktami wystarczyły na przekazanie rekwizytów, a nawet kostiumów, na przygotowanie których nie wystarczyło ani czasu, ani pieniędzy. Może to nawet pomogło spektaklowi, stał się przez to bardziej

kolorowy i dowcipny, bo rozhuśtany koc wyobrażał łódź, a Lilka Mura, ubrana w kolorowy kostium kąpielowy i opasana niebieską szarfą, doskonale zagrała złotą rybkę, ujmując widownię swobodą ruchów i gimnastycznymi popisami. Widownia była zachwycona spektaklem, o czym świadczyły oklaski, spontaniczny śmiech. A na widowni zasiadli przyjaciele opolskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, wśród nich senator Ryszard Ciecierski. Na spektakl przyjechali też kolonisti z domu parafialnego w Sidzine, gdzie zwyczajowo rokrocznie odpoczywają dzieci i młodzież pochodzenia polskiego ze Wschodu. Tym razem z kolonii wypoczynkowo-turystycznych korzysta 28 osób.

Organizator pobytu młodzieży polskiego pochodzenia w Opolu, Tomasz Szczeciński, zapewnił gościom dobre warunki wypoczynku i – oprócz warsztatów – umożliwił im poznanie ciekawych miejsc Opolszczyzny: Góry św. Anny z możliwością uczestniczenia we Mszy św. odprawianej w bazylice, Jarnołtówka, Pokrzywny, Opola i innych miejscowości. Zrobił wszystko, żeby dziesięciodniowy pobyt w Polsce na długo pozostał w ich pamięci.

TERESA SIENKIEWICZ-MIS



Młode małżeństwo rok swojego wspólnego życia i swojej miłości oddaje dzieciom ulicy w Afryce.

Gosia i Robert

tekst
ANDRZEJ KERNER

Tydzień temu, 5 sierpnia, Gosia i Robert Marxowie wylądowali w Ghanie. Przez rok będą tam prowadzić dom dla dzieci ulicy, założony przez salezjanów. Są pierwszą parą małżeńską, która wyjedzie na misje w ramach Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”. W ciągu 10 lat działalności tego stowarzyszenia młodych chrześcijan, którzy chcą poświęcić kawałek swojego życia ludziom w krajach misyjnych, wyjechało z Polski 140 osób. Jedni jadą na miesiąc, inni na parę lat. Jak doszło do tego, że niecałe cztery miesiące po ślubie wyjadą też Gosia – pochodząca z parafii Rudna w diecezji legnickiej – i Robert z podkozielskich Łężec w naszej diecezji?

Poznali się w Wawrzynach

Poznali się podczas studiów we Wrocławiu, na drugim ro-

ku, w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” u słynnego „Orzecha” – ks. Stanisława Orzechowskiego. Dokładniej – przed drzwiami kaplicy duszpasterstwa. Gosia studiowała pedagogikę na uniwersytecie, Robert budownictwo na politechnice. Ona już wcześniej była mocno zaangażowana – była szefową Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Legnickiej. On był ministrantem w czasie nauki w Technikum Budowlanym w Koźlu. – Moja wiara odrodziła się, ożywiła na studiach, zwłaszcza dzięki Taizé, ale po tych kilku latach, czasami pełnych wielkich przeżyć, emocji religijnych, widzę, że tradycyjne wartości wyniesione z domu są bardzo ważne, są mocną podstawą – mówi Robert. Pobrali się 14 kwietnia br. O tym, że chcą być małżeństwem, zdecydowali wcześniej niż o wyjeździe na misje. W październiku 2005 r. we Wrocławiu powstał oddział Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, w działalność którego włączyli Gosia i Robert. Dwa miesiące później wypełnili wstępną deklarację, że chcieliby być wolontariuszami na misjach. – Nie



KS. PIOTR WOJNAROWSKI SDB

wiedzieliśmy wtedy, czy to będzie rok czy miesiąc. Zdecydowaliśmy wspólnie, po namyśle, po długich rozmowach w trakcie wieczornych spacerów – opowiada Robert. Pod koniec września 2006 r. ks. Paweł Drózdź SDB, duszpasterz wolontariatu misyjnego, powiedział im, że za 3 dni w Turynie generał salezjanów będzie wręczał krzyże misyjne wolontariuszom, ale niech się jeszcze zastanowią. – Oddałem pracę magisterską i w 15 minut byłem w drodze na lotnisko, by lecieć do Turynu – wspomina Robert. Gosia dotyka jego ręki i gładzi ją delikatnie. Obok, na werandzie domu rodzinnego Marxów w Łęczach, siedzą rodzice Roberta, Monika i Franciszek, opa Oskar i siostra Ilona. Z daszku zwisają gęste gałęzie winorośli i kiście zielonych winogron. Pies Misiek,

Chłopcy z Don Bosco Boys Home w Sunyan

Na dole po lewej: Gosia i Robert Marx, w tle Łężce

któremu nie zapomnę, że na mnie nie czekał, leży spokojnie pod stołem, mały czarny kot z białymi skarpetkami wyczynia swawole, wspina się wszędzie, kawa pachnie tak aromatycznie, że wypijam czwartą filiżankę. Jakie piękne czasy, myślę, jacy dobrzy ludzie.

Parafia jest zaszczycona

– To precedens na skalę kraju. Nie jesteśmy zdziwieni, kiedy na misje jadą księża, zakonnice czy nawet świeccy: lekarze, inżynierowie, a tu małżeństwo wyjeżdża. Jestem naprawdę zaszczycony, że Robert jest z naszej parafii – mówi ks. Adam Rybold, proboszcz parafii w Łęczach, podczas specjalnej niedzieli misyjnej, w czasie której modlono się za misje. Kazanie głosił misjonarz z Malawi – salezjanin ks. Czesław Lenczuk,



ANDRZEJ KERNER

Wolontariat misyjny

Jadą na misje



który opowiadał o warunkach życia w Afryce, o niespodziankach i zagrożeniach czyhających na misjonarzy. – Najgroźniejsze są nie lwy, słonie czy tygrysy, ale mały komar, który roznosi malarię. 90 procent ludzi umiera na malarię i AIDS. Są wioski, w których żyją tylko dzieci i starsi, średnie pokolenie wymarło. Dlatego jest tak wiele dzieci ulicy, które wychowują się same, same sobie radzą i pomagają w życiu. Tworzą się gangi. I po to jadą Małgosia i Robert, żeby takim dzieciom pomóc. Dzielą się swoją miłością, ofiarują ją innym – mówił ks. Lenczuk. Niedzielną kolektka była przeznaczona na działalność sierocińca, który prowadzić będą młodzi Marxowie.

Rodzice: między dumą i obawami

Taka misja to oczywiście nie idylla, nie roczne wakacje. Mo-

nika Marx, mama Roberta, mówi: – Planowali ten wyjazd przez prawie dwa lata, a nam powiedzieli dopiero miesiąc temu. Robert i Gosia tłumaczą: – Rodzicom ciężko było to powiedzieć. Przede wszystkim nie chcieliśmy wprowadzać dodatkowego problemu podczas przygotowań do ślubu. – Podziwiam ich odwagę – mówi Franciszek Marx. – Ludzie mi mówią, że powinienam być dumna, że to wielkie poświęcenie i tak właśnie jest, ale obawy oczywiście też są – mówi pani Monika. – Ale bardziej bym się bała, gdyby Robert jechał sam – dodaje. – Moi rodzice mówią to samo – uzupełnia Gosia. Robert przyznaje, że najbardziej obawiał się reakcji teścia. – Moja mama powiedziała, że myślała, że po ślubie to już będziemy normalnie żyć – śmieje się Gosia. Opa Oskar podszedł do sprawy z realizmem doświadczonego człowieka: są dorośli, odpowiadają za siebie. – Ale stawiał nam poważne pytania, których inni chyba nie odważyli się zadać, np. co będzie, jeśli jedno z nas tam umrze? – mówi Robert. Marxowie są w kontakcie z

Rodzice Roberta:
Monika
i Franciszek
Marx



ANDRZEJ KERNER

prof. Norbertem Rehlisem z Instytutu Chorób Tropikalnych w Poznaniu, który daje im rady i uspokaja nadmierne obawy. Na przykład tę, że jeśli Gosia zachoruje na malarię, to przez 2 lata nie będzie mogła zająć w ciąży.

Co będą z tego mieć?

Gosia przerywa pracę w świetlicy środowiskowej, Robert w biurze projektowym. Parafianie i znajomi często zadają sobie pytanie: po co jadą. – A czasem nawet są pytania bardziej zjadliwie: co z tego będą mieć? Nic, jeśli patrzeć na dobra ziemskie – tłumaczył podczas niedzieli misyjnej w Łęczcach ks. Rybold. Za prowadzenie salezjańskiego „Don Bosco Boys Home” w ghańskim mieście Sunyani nie otrzymają ani centa. Wręcz odwrotnie – sami musieli zgromadzić środki na podróż i część na działalność domu dla 120 chłopców. Dlatego m.in. tak ważne było wsparcie, jakie otrzymali ze strony proboszczów swoich parafii. Chcieli także zawieźć trochę pitek, ale sklepy, do których

zwrócili się o pomoc, nie zareagowały. Tak wygląda kwestia pieniędzy, która wzbudza niekiedy spore zainteresowanie. Gosia i Robert Marxowie po prostu całkowicie oddadzą rok swojego życia najuboższemu tego świata. Po powrocie zamieszkają w Łęczcach i też chcą się zaangażować w życie Kościoła – Dobrze, że jadą. Poznają świat, innych ludzi. Ja się cieszę! – mówi Franciszek Marx. – A nasza misja jest tutaj – dodaje jego małżonka Monika. Co też jest prawdą. Mój pierwszy, telefoniczny, kontakt z panem Franciszkiem zaczął się od tego, że musiał zejść z drabiny, bo remontował dach plebanii w Łęczcach.

ABY ZOSTAĆ SALEZJAŃSKIM WOLONTARIUSZEM MISYJNYM, TRZEBA:

- mieć ukończone 18 lat,
- dobrze znać język obowiązujący w danym kraju misyjnym,
- samodzielnie pokryć koszty ubezpieczenia, szczepionek i transportu na placówkę misyjną,
- posiadać silną motywację i predyspozycję do tego rodzaju pracy,
- uczestniczyć w formacji wolontariusza oraz brać aktywny udział w krajowej działalności SWM „Młodzi Świata” co najmniej przez rok,
- ostateczną decyzję o wyjeździe na misje podejmuje duszpasterz wolontariatu.

Perelki Słowa

REGUŁA POKOJU

Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy... Jeśli cię nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch... Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik! (Mt 18, 15nn).



– Istna perełka ewangelicznego słowa. Chwilę potem Piotr zapytał Mistrza, ile razy ma komuś przebaczyć. Czy zawsze? (tyle znaczyło sformułowanie „siedem razy”). Jezus odpowiedział dowcipnie, a zarazem ostro: Więcej niż zawsze (tak można odczytać „siedemdziesiąt siedem razy”). Przebaczać zawsze – bardzo wymagająca zasada. Myli się jednak ten, kto posądza Jezusa o zalecanie uległości. Najpierw dał wyraźne wskazówki, sformułował regułę postępowania wobec kogoś, kto naruszył ład pomiędzy ludźmi. Jezusowa zasada jest tyleż otwarta ku pojednaniu i zgodzie, ile ostra i przecinająca sprawę zdecydowanie. Nakazuje trzy etapy odbudowania ładu: w cztery oczy, wobec świadków (jednego albo dwóch, bez rozgłosu), dopiero w ostateczności angażując autorytet całej wspólnoty. Wypada zauważyć, że w Jezusowej regule nie ma mowy o sądzie – jakbyśmy go nie nazywali! Chrześcijanie powinni spory łagodzić w gronie wspólnot, które tworzą. Ta zasada jest łamana od zawsze, już apostoł Paweł pisał o tym. To elementy otwartości ewangelicznej normy. Ale jest też wyraźny nakaz odcięcia się od kogoś nieprzejednanego. Przebac, zawsze przebac, urazy nie chowaj. Ale to nie znaczy, że masz go traktować jak przyjaciela – lepiej omijaj go z daleka.

KS. TOMASZ HORAK

W dwusetną rocznicę oblężenia

Bitwa o Nysę

Blisko siedmiuset żołnierzy odzianych w mundury z epoki napoleońskiej z Czech, Niemiec, Białorusi, Litwy, Włoch, Węgier i Polski wzięło udział w bitwie o twierdzę Nysa. Towarzyszyły im piękne markietanki.

Bitwa trwała ponad godzinę i była rekonstrukcją typowych potyczek bitewnych z tamtej epoki. Odbyła się ona w dwusetną rocznicę oblężenia Nysy przez wojska napoleońskie. Prawdziwe oblężenie w 1807 r. trwało 114 dni i zakończyło się kapitulacją twierdzy. Na skutek trwającego również 114 dni ostrzału artyleryjskiego na rynku w Nysie ocalało tylko pięć domów. W inscenizacji wykorzystano 40 dział i 12 koni.

Bitwę obejrzało ponad dwa tysiące widzów, którzy mieli też okazję po jej zakończeniu zapoznać się z obozo-



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

wiskiem, zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia z chętnie pozującymi żołnierzami, a także zwiedzić fort. Kompleks forteczny w Nysie uważany jest za jeden z największych, jeżeli nie największy, obiekt wzniesiony przez człowieka w tej części Śląska. Status twierdzy Nysa utraciła na początku XX wieku i dzięki temu miasto rozwijało

Inscenizacja bitwy o nyską twierdzę wyglądała bardzo realistycznie

się pomyślnie do drugiej wojny światowej. Paradoksalnie, dzięki dawnej twierdzy miasto ma okazję rozwijać się współcześnie, ponieważ obiekty forteczne są wielką atrakcją turystyczną.

Była to już kolejna, znakomicie zorganizowana i – jak zapowiadają organizatorzy – nie ostatnia bitwa o Nysę. **WI**

Ruszyły rozgrywki ligowe

Z Bogiem rozpoczęli sezon

Środę 25 lipca w kościele św. Józefa w Opolu Szczepanowicach odprawiona została uroczysta Msza św. koncelebrowana w intencji piłkarzy, działaczy, trenerów i kibiców Odry Opole.

Uczestnicy liturgii prosili o Boże błogosławieństwo dla zawodników drugoligowej Odry w rozpoczynającym się nowym sezonie piłkarskim. W homilii kapelan sportu opolskiego, ks. prałat Zygmunt Lubieniecki, przypomniał obecnym zawodnikom, iż są spadkobiercami wielkiej przed laty Odry, która zajęła 3 miejsce w I lidze, raz zdobyła Puchar Ligi i trzykrotnie walczyła w półfinale Pucharu Polski, i wyraził radość, że rozpoczynają sezon z Bogiem. Ks. Lubie-



JERZY STEMPLIEWSKI

niecki zwrócił się też z apelem do piłkarzy o postawę fair play i sportową walkę, która zawsze cieszy wielkie grono kibiców Opolszczyzny.

Po Mszy św. piłkarze, działacze i kibice spotkali się w salkach katechetycznych na okolicznym posiłku z grill-

We Mszy św. uczestniczyli działacze, trenerzy i zawodnicy Odry Opole

la. Trzy dni później zainaugurowali sezon. W pierwszym meczu Odra pokonała Piastą Gliwice 1:0 i sprawiła tym zwycięstwem wielką frajdę czterotysięcznej publiczności zgromadzonej na stadionie przy ul. Oleskiej oraz wielu kibicom w regionie. **Z**

Zapraszamy

■ NA OBCHODY KALWARYJSKIE

Gwardian klasztoru na Górze Świętej Anny, o. Błażej Kurowski OFM, zaprasza na obchody kalwaryjskie ku czci Wniebowzięcia NMP, które odbywają się 11 i 12 sierpnia na Górze Świętej Anny. W sobotę, przed południem, powitanie procesji i obchody prywatne. Początek obchodów Drózek Maryjnych o godz. 13.00 przy kościele Świętego Krzyża. O godz. 20.00 nabożeństwo powołaniowe w gromadzie ludzkiej. W niedzielę, o godz. 7.00, rozpoczęcie Drózek Maryjnych Radosnych w Porębie i procesja do grotty Lourdzkiej. O godz. 10.00 Msza św. i zakończenie odpustu kalwaryjskiego.

■ NA POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA DO CZARNOWĄS

W Czarnowasach, 19 sierpnia o godz. 16.00, abp Alfons Nossol dokona poświęcenia odbudowanego kościoła pw. św. Anny.

■ DO DĘBIA NA ODPUST

Parafia Dębie zaprasza wszystkich czcicieli św. Rocha do udziału w odpuscie ku czci św. Rocha, który odbędzie się 16 sierpnia br. (czwartek). Msze św. w tym dniu zostaną odprawione w tamtejszym kościele o godzinie: 7.30, 9.00, 11.00 (Suma) oraz 18.00. Kaznodzieją tegorocznej uroczystości odpustowej i celebrazem Sumy odpustowej będzie o. dr hab. Bonawentura Smolka OFM, prof. Uniwersytetu Opolskiego.

■ DO KAMIENIA ŚLĄSKIEGO

Uroczystości jubileuszowe i odpustowe ku czci św. Jacka w

Kamieniu Śląskim (na zdjęciu) odbędą się 18 i 19 sierpnia. W programie:

18 sierpnia (sobota), godz. 18.00 – nieszpory i Msza św. w kościele parafialnym. Po Mszy św. procesja do sanktuarium św. Jacka;

19 sierpnia (niedziela), godz. 10.45 – powitanie procesji i pielgrzymów; godz. 11.00 – odpustowa Suma pontyfikalna. Po Mszy św. procesja do kościoła parafialnego; godz. 15.00 – nieszpory w kościele parafialnym. Zapraszamy do skorzystania z bogatego programu popołudniowego, na który złożą się występy orkiestr dętych i zespołów muzycznych. Dla spragnionych organizatorzy przygotowują liczne atrakcje kulinarne.

■ NA ODPUST DO ŚW. ROCHA DO DOBRZENIA WIELKIEGO

Duszpasterze parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Dobrzenu Wielkim zapraszają na uroczystości odpustowe ku czci św. Rocha: Program: Sobota, 18 sierpnia – godz. 15.30 – procesja z kościoła parafialnego; godz. 16.30 uroczyste nieszpory; godz. 17.30 – Msza św.;

Niedziela, 19 sierpnia – Msze św. o godz. 7.00; 8.15; 9.30, Suma 11.00 oraz o 18.00; nieszpory o godz. 16.00;

Poniedziałek, 20 sierpnia – Msza św. dla chorych o godz. 10.00; o godz. 18.30 – Msza św. za zmarłych i procesja do kościoła parafialnego;

W niedzielę, 26 sierpnia, o godz. 15.00 zostanie odprawiona Msza św. dla dzieci ze specjalnym błogosławieństwem. ■

Książki z ziemi raciborskiej

W obiektywie Bolesława Stachowa

W ostatnim czasie ukazał się piękny album z fotografiami znanego raciborskiego fotografa Bolesława Stachowa.

Album liczący 64 strony ukazuje piękno Raciborza ^{*/}. Zobaczyć w nim można wspaniałe zabytki, liczne tereny zielone oraz migawki z życia kulturalnego miasta. Wydawnictwo to poprzedza krótka historia Raciborza, spisana przez znakomitego znawcę jego dziejów Pawła Newerłę. Tekst ten został przetłumaczony również na języki: angielski, niemiecki i czeski.

„Racibórz jest pięknym, zadbany miastem. Choć dział tu przemysł, nie przytłacza on

miasta; pozostaje ono zielone. (...) Liczne są zachowane zabytki, a ludzie otwarci i uprzejmi. Warto odwiedzić Racibórz, miasto nad górną Odrą. Warto odwiedzić Racibórz w czterech porach roku, które tak pięknie przedstawiają fotografie Bolesława Stachowa” – napisał Paweł Newerła.

Album został wydany staraniem władz miasta Raciborza i jest pięknym materiałem promocyjnym. Dostępny jest w raciborskim ratuszu. **Z**

^{*/} „Racibórz – cztery pory roku w fotografii Bolesława Stachowa”, Katowice 2007.



Krzanowickie kapliczki i krzyże

Z inicjatywy nauczycieli Zespołu Szkół w Krzanowicach, w ramach programu INTERREG IIIA POLSKA-CZECZY, ukazało się ciekawe opracowanie poświęcone kapliczkom i krzyżom przydrożnym Krzanowic ^{*/}.

Pomysł zebrania materiałów do publikacji zrodził się m.in. dlatego, że młode pokolenie mieszkańców Krzanowic prawie wcale nie dostrzegało tych małych obiektów sakralnych. Dlatego też w ramach wspomnianego programu ogłoszono konkurs fotograficzno-historyczny pod hasłem „Kapliczki i krzyże przydrożne w Krzanowicach”. Zebrano bogaty materiał, który następnie opracowano, opierając się na wywiadach z mieszkańcami miasteczka, będącymi bądź opiekunami, bądź fundatorami tychże obiektów, oraz na dostępnej literaturze fachowej.

Kolejną korzyść z przeprowadzonego programu to wspa-

niała publikacja ubogacona o kilka legend, podań ludowych i opowieści wspomnieniowych, dotyczących genezy niektórych obiektów sakralnych. Zebrany przez uczniów i nauczycieli materiał podzielono na trzy części. Pierwsza została poświęcona kapliczkom, druga krzyżom przydrożnym, a trzecia innym obiektom. Ciekawą treść uzupełniają bogaty materiał ikonograficzny oraz mapa z zaznaczonymi obiektami ujętymi w tekście. Warto dodać, że wszystkie fotografie zostały wykonane w 2006 r.

Tak oto powstała niezwykle ciekawa książka, która rozwija i popularyzuje wiedzę o kulturze regionalnej „małych ojczyzn”. Realizatorom programu i autorom należą się słowa uznania. Teksty przetłumaczono również na języki czeski i niemiecki. **WI**

^{*/} Jolanta Draganek-Cybulska, Kornelia Lach, „Kapliczki i krzyże przydrożne w Krzanowicach”, Racibórz 2006.



PANORAMA PARAFII
pw. św. Jadwigi Śląskiej w Kraskowie

Pod Kluczborkiem

Parafię św. Jadwigi Śląskiej w Kraskowie, w dekanacie kluczborskim, tworzą dwie wsie: Krasków i Ligota Dolna.

Jest to stosunkowo młoda parafia. Została erygowana w 1940 r. i wydzielona z parafii w Kuniowie. W latach 1872–1874 wybudowano tam niewielkich rozmiarów kaplicę św. Jadwigi. Ludzie tamtejsi jednak domagali się własnego kościoła. Zainspirowani przez nauczyciela z Kuniowa, niejakiego Kaczmarka, przystąpili do rozbudowy kaplicy. Mimo sprzeciwu proboszcza zbudowali nowy kościół. – Ludzie przewidywali, że taka świątynia będzie tu w przyszłości potrzebna – wyjaśnia ks. Antoni Dudar. Rozbudowę rozpoczęto w 1932 r. a poświęcenia dokonano w 1942 r. Wikariusz z Bogacicy, ks. Hugo Springer, został pierwszym proboszczem. Po wojnie krótko pracował tu lwowski kapłan, ks. Szczepan Sadowy (1945–1946), a jego następcą był ks. Józef Kluba. Obecny proboszcz, ks. Antoni Dudar, jest trzecim po wojnie duszpasterzem w Kraskowie.

Prawie 40 lat

W ciągu swojej blisko już czterdziestoletniej posługi duszpasterskiej dokonał wiele na niwie duszpasterskiej i gospodar-

czej. W 1981 r. przystąpił do budowy domu katechetycznego. Od 1985 r. odbywały się w nim katechezy. Dziś, gdy religia jest w szkole, mniej działy się przezeń przewija, ale nadal obiekt służy parafianom. Tam też część budynku przeznaczono na kaplicę przedpogrzebową. W Ligocie Dolnej natomiast parafia wyremontowała kaplicę ewangelicką, która służy wiernym obu wyznań, w ramach spotkań ekumenicznych. – Kiedy wierni sobie życzą, chętnie jadę do nich i tam odprawiam – mówi ks. Dudar. Ponadto na 750-lecie śmierci św. Jadwigi w szybkim tempie staraniem obecnych i dawnych parafian wybudowano wieżę kościoła. Budowa trwała od maja do października 2003 r. Poświęcenia nowych dzwonów i wieży dokonał wówczas bp Jan Bagiński.

Parafian ubywa

Więcej jest niestety pogrzebów niż chrztów. Wielu też wyjeżdża do pracy za granicą. – Największe nieszczęście, że ludzie szukają pracy poza granicami własnego kraju. To negatywnie wpływa na życie rodzinne – mówi ks. Antoni Dudar.

– Parafia liczy około 750 dusz. Na nich mogą liczyć, choć niektórzy znają kościół tylko jak jest kołęda czy ślub, a tak ciążą ku Kluczborkowi – wyjaśnia ksiądz proboszcz. Pośród tej rzeszy parafian są członkowie żywego różańca i Franciszkań-



ZDJĘCIA KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

skiego Zakonu Świeckich, Dzieci Maryi prowadzonych przez siostry Józefki, ministranci i lektorzy. W Kraskowie jest też szafarz nadzwyczajny Komunii św. i parafialny zespół Caritas, który zajmuje się głównie rozdziałem żywności wśród najuboższych mieszkańców parafii. Oprócz tego wolontariusze Caritas dostarczają chorym i ubogim paczki świąteczne. – Chodzimy i odwiedzamy ludzi cierpiących. Kocham duszpasterstwo chorych. Sam czasem mam kłopoty ze zdrowiem i wiem, jak to jest – mówi ks. Dudar, zaznaczając, że w parafii opieka nad chorymi jest względnie dobra. To jego niedawno bp Jan Bagiński nazwał księdzem pielęgniarem.

KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI



KSIAŹ RADCA ANTONI DUDAR

święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 r. w Opolu. Jako wikariusz pracował w parafiach: Smardy (1959–1961), Walce (1961–1965), Leśnica (1965–1966) i Kluczbork (1966–1969). Od 1969 r. jest proboszczem w Kraskowie.

Kościół parafialny
św. Jadwigi Śląskiej
w Kraskowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Po długoletnim duszpasterzowaniu w tej parafii dostrzegam wiele dobra u moich parafian, ponieważ chętnie śpieszą z pomocą duszpasterzowi i osobom potrzebującym. Dowodem na to jest fakt, że wierni tak długo wytrzymali ze mną, a ja z nimi. Przypuszczam, że trzeba patrzeć na rzeczywistość nie przez czarne, ale przez różowe okulary, czyli z nadzieją. Mówią, że „nadzieja jest matką głupich”, a tymczasem nadzieja jest cnotą Boską, zwaną inaczej ufnością w Boga. To porzekadło jest zatem niedorzeczne. Zasadą mojego życia były słowa: „ad maiorem Dei gloriam”, ponieważ nosiłem się z zamiarem zostania jezuitą. To jednak odradzał mi przed laty mój proboszcz, który mówił, że ksiądz diecezjalny zawsze może zostać zakonnikiem. Opatrzność Boża tak pokierowała moim losem, że zostałem księdzem diecezjalnym i chciałbym nadal tę myśl św. Ignacego realizować w końcówce mojego życia.

Niedzielne Msze św.

■ Godz. 7.00, 9.00 (w języku niemieckim) i 11.00